

SCENARIUSZE



Bielsko-Biała 2008

Prace
nagrodzone
w konkursie na
sztukę dla amatorskich
zespołów dziecięcych
i młodzieżowych

ZESZYT III

Sylwia Wojtas „Ślepcy”.....	1
Liliana Bardijewska „Księżniczka i groszek”.....	7
Joanna Rudniańska „Kotka”.....	27

Wyróżnienie w konkursie na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w kategorii osób dorosłych

Sylwia Wojas

Ślepcy

Sylwia Wojas – studentka matematyki na Uniwersytecie Warszawskim, członkini amatorskich zespołów teatralnych. Laureatka konkursu dla młodych dramaturgów „Szukamy polskiego Szekspira”.

AKT I

SCENA I

Pustynia, dwaj ślepcy idą przez nią po omacku. Czasem padają na kolana i macają dookoła siebie. Nagle dochodzą do martwego słonia.

ŚLEPIEC 1

Coś jest przed nami, czuję tego zapach.

ŚLEPIEC 2

Tak, ja też czuję ten zapach. Nazwijmy to „martwy słoń”.

ŚLEPIEC 1

Dobra. Jaki jest martwy słoń?

Na kolanach podchodzi do słonia i zaczyna macać jego trąbę.

Ooo! Martwy słoń jest obrosnięty małymi rzadkimi i miękkimi włoskami. Jest długi, cienki i wydrążony w środku.

ŚLEPIEC 2

Tak? Ja też chcę go dotknąć.

Również na kolanach, ostrożnie podchodzi do słonia. Maca jego ogon.

Ależ nieprawda! Żarty sobie ze mnie stroisz. Martwy słoń jest cienki, krótki i zakończony kudłatą kitką.

ŚLEPIEC 1

Nonsens! Martwy słoń jest dokładnie taki, jak powiedziałem!

ŚLEPIEC 2

Głupi jesteś! Przecież czuję martwego słonia!

ŚLEPIEC 1

Ja też go czuję! Udowodnij, że ty go czujesz!

ŚLEPIEC 2

Już udowadniam! Martwy słoń jest cienki, króciutki i zakończony kudłatą kitką.

ŚLEPIEC 1

Ha! Nie czujesz martwego słonia! Bo każdy przecież wie, iż martwego słonia jest długi, cienki i wydrążony w środku. A ponadto jest obrosnięty miękkimi, małymi i rzadkimi włoskami.

SCENA II

Zbiega się cała masa innych ślepców.

TŁUM ŚLEPCÓW

Czujemy jakiś nieznaną nam zapach! Cóż to? Cóż to?

ŚLEPIEC 1

To jest martwy słoń.

TŁUM ŚLEPCÓW

Jaki jest martwy słoń? Czym jest martwy słoń?

ŚLEPIEC 1

Martwy słoń jest długi, cienki, wydrążony w środku i obrosnięty małymi, miękkimi i rzadkimi włoskami.

ŚLEPIEC 2

Nie słuchajcie go! On nie poczuł martwego słonia! Ja wiem, jaki on jest! Jest cienki, króciutki i zakończony kudłatą kitką.

ŚLEPIEC 1

On kłamie! Słuchajcie mnie!

ŚLEPIEC 2

Róbcie, co chcecie. Ale pamiętajcie, tylko ja mogę wskazać wam prawdę! Czuję słonia!

Ślepcy otaczają dwoma pierścieniami ślepcę 1 i 2. Zwolennicy jednego słuchają jego przemowy, tak jak i zwolennicy drugiego przysłuchują się jego słowom.

SCENA III

Tworzą się dwa obozy, zwolenników 1 i 2. Jedni nazywają się trąbiści i opatrują hasłem „martwe słońce”, drudzy to ogonianie, witający się słowami „poczuj słońca”.

ŚLEPIEC 3

Posłuchajcie mnie bracia ogonianie! Słuchałem długo nauk mistrza naszego i wyciągnąłem wnioski właściwe. Martwy słoń jest cienki, króciutki i kudłaty na końcu, niczym szczotka do kurzu. Dlaczego? Albowiem przybył odkurzyć nasze dusze. Pozwólm mu na to: ziemniaki zawsze posypujemy koprem i śpijmy w zielonej pościeli!

ŚLEPIEC 4

Nie słuchajcie go bracia ogonianie! Znam znaczenie słów naszego mistrza! Martwy słoń jest krótki, cienki i zakończony kudłatą kitą, jak pędzel! Martwy słoń jest twórczym narzędziem w rękach Boga. Namalował nim nas i cały świat. By nie stać się wyrodnymi dziełami hodujemy wszyscy kalmary i obcinajmy na krótko paznokcie. Przez moje usta przemawia Bóg!

SCENA IV

ŚLEPIEC 5

Koledzy trąbiści! Spójrzcie na nędznych ogonianów! Jakże są żałośni w swoich pseudomistycznych uniesieniach! Wydaje im się, iż widzą Boga, a tak naprawdę nawet nie poczuli martwego słońca. Martwy słoń jest długi, cienki, wydrążony w środku i obrośnięty małymi, miękkimi i rzadkimi włosami, niczym futrzasty wąż ogrodowy. Pokazuje nam, co mamy robić. Pokazuje nam, iż winniśmy zalewać świat jadem naszej elokwentnej retoryki! Tudzież młodych, a zdolnych naszej sztuki mówienia nauczać!

ŚLEPIEC 6

Nie! Nie słuchajcie tego nędznika, który miski z zupą od własnego nocnika odróżnić nie potrafi! Martwy słoń jest jak rura obrośnięta pleśnią. Rura ta jest więziona przez pleśń i odcięta od świata. Ale wie, co robić, by nie stać na przegranej pozycji. Afirmacja pleśni! To jest to, co robi rura. I my to róbmy, aby pozostać jako zwyczajcy! Afirmujemy świat!

SCENA V

ŚLEPIEC 7 *(do siebie)*

Wszyscy kłócą się nawet nie pomacawszy martwego słońca. Ja chcę go też pomacać. Chcę sam sprawdzić, jaki jest naprawdę.
Podczołguje się po omacku i z przestrachem do słońca. Zaczyna dotykać podeszwy jego stopy.

Ach! Wszyscy kłamali słoń jest twardy i popękany!

Wraca do grupki innych ślepców.

Nie słuchajcie ich! Oni kłamią! Słoń jest twardy i popękany. Poczuję słońca!

ŚLEPIEC 8

Tak! Martwy słoń jest twardy i popękany! Jest niczym skała! Przybył nas zmiażdżyć! Umartwiajmy się i nośmy pidżamę w chmurki, to może daruje nam życie!

SCENA VI

ŚLEPIEC 1

Słoń jest długi, cienki, wydrążony w środku i obrośnięty małymi, miękkimi i rzadkimi włosami!

ŚLEPIEC 3

Nie! Słoń jest jak szczotka do kurzu

ŚLEPIEC 6

Nonsens! Słoń jest jak rura obrośnięta pleśnią!

ŚLEPIEC 7

Słoń jest twardy i popękany!

ŚLEPIEC 1

Jesteście głupi! Martwy słoń jest długi, cienki, wydrążony w środku i obrośnięty włoskami!

ŚLEPIEC 4

Pędzel! Pędzel! Słoń jest niczym pędzel!

ŚLEPIEC 6

Afirmacja świata! Natychmiast!

ŚLEPIEC 3

Posypujmy ziemniaki koprem i śpijmy w zielonej pościeli!

ŚLEPIEC 5

Paranoja! Wszyscy wiedzą, iż słoń jest jak futrzany wąż ogrodowy!

ŚLEPIEC 8

Chmurki! Umartwiamy się i nosimy pidżamę w chmurki!

ŚLEPIEC 2

Słoń jest króciutki, cienki i zakończony kudłatą kitą!

ŚLEPIEC 9

Wszyscy się mylicie! Słonia nie ma! Jest tylko złudzeniem!

ŚLEPIEC 10

Słoń jest! Ale każdy ma własnego słonia! Każdy słoń jest tak samo realny!

ŚLEPIEC 9

Nie! Słoń jest iluzją! My też jesteśmy własną iluzją!

ŚLEPIEC 10

Nie!

ŚLEPIEC 9

Tak!

ŚLEPIEC 5

Nie!

ŚLEPIEC 4

Głupcy!

ŚLEPIEC 2

Umrę za mojego słonia!

ŚLEPIEC 8

Zabiję wszystkich niedowiarków!

ŚLEPIEC 3

Wojna!

ŚLEPIEC 6

Afirmacja świata!

Nagle słoń ożywa i wstaje.

SŁOŃ

A ja mam was wszystkich w dupie!
Odchodzi.

Wyróżnienie w konkursie na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w kategorii osób dorosłych

Liliana Bardijewska

Księżniczka i groszek

na motywach bajki Hansa Christiana Andersena

Liliana Bardijewska – mieszkanka Warszawy, dramaturg, autorka słuchowisk i utworów prozatorskich dla dzieci. Tłumacz z literatury bułgarskiej. W 2001 roku jej „Zielony Wędrowiec” został książką roku w konkursie polskiej sekcji IBBY.

OSOBY:

KSIĘŻNA MATKA
KSIĄŻĘ JEDYNAK
DESZCZOWA
ZŁOTA
MALOWANA
MATKA
PRZODEK
SŁUGA 1
SŁUGA 2
KSIĘŻNICZKI

SCENA I

Królewski pałac. Sługa 1 i Sługa 2 wyglądają przez okno. Komentują widok na podwórku.

SŁUGA 1

Idą, jada, fruną! Patrz, patrz!

SŁUGA 2

Jakie śliczne, jakie strojne! Patrz, patrz!

SŁUGA 1

I same księżniczki! Ma szczęście księżę jedynak!

SŁUGA 2

Oj, ma, ma... Chciałbym mieć taką troskliwą matkę...

SŁUGA 1

Księżną matkę! Och, żeby tak na moją cześć bal wydała...

SŁUGA 2

... żeby mi najpiękniejszą wśród księżniczek znaleźć...

SŁUGA 1

...żeby mnie z nią ożenić!

SŁUGA

To się nazywa matka!

SŁUGA 1

Księżna matka! Spójrz, coraz ich więcej! Idą, jada, fruną!

SŁUGA 2

Same księżniczki! I wszystkie marzą o księciu jedynaku!

SŁUGA 1

Ma szczęście księżę jedynak...

SŁUGA 2

Oj, ma, ma... Ale może uszczęśliwić tylko jedną...

SŁUGA 1

A tu tyle księżniczek... Biedactwa...

SŁUGA 2

Wrócą niepokieszone do swoich domów, zamków, pałaców...

SŁUGA 1

I będą tam oczy wyplakiwać w tych swoich dworach, rezydencjach, posiadłościach....

RAZEM

Nie możemy na to pozwolić!

Księżę jedynak nie jest jedyny!

Obaśmy mądrzy i obaj śliczni!

Nie będą za nim płakać dziewczyny,

każdy z nas godny ręki księżniczki!

Mądry ja i mądry on

– czeka nas królewski tron,

żona, berło, złota wór!

Pozazdrości cały dwór!

Kiedy przywdzieję księżęce szatki

– galowy mundur, czapkę z chwaścikiem -

synem bym mógł być i księżnej matki,

nikt nie dorówna mi gracją, ni szykiem!

Śliczny ja i śliczny on

– czeka nas królewski tron,

żona, berło, złota wór!
Pozazdrości cały dwór!

Więc nie zwlekajmy już ani chwili!
Chwytajmy szczęście, bo czas ucieka!
Będziemy sobie jak pany żyli!
Pospieszaj, bratku, księżniczka czeka!

Sprytny ja i sprytny on
– czeka nas królewski tron,
żona, berło, złota wór!
Pozazdrości cały dwór!

Śpiewając, Słudzy przebierają się w dworskie stroje i nadal wyglądają przez okno.

SŁUGA 1

Spójrz, jaka piękna złota karoca! Musi być moja!

SŁUGA 2

Spójrz, jaka wspaniała malowana karetka! Musi być moja!

RAZEM

Biegnijmy na podwórzec!

SŁUGA 1

A księżna matka?! Dostanie nam się, jeśli przejrzy nasz plan!

SŁUGA 2

Zajęta przygotowaniami do balu! Nawet nie wyjrzy przez okno!

SCENA II

Podcienia pałacowego podwórca. Turkot zajeżdżających karet. Przez podcienia przesuwają się korowód wystrojonych panien. W jednym z podcieni stoi stara Żebraczka. Księżniczki przechodzą, nie zauważając jej. Pojawia się Złota Księżniczka.

ŻEBRACZKA

Ulituj się nad biedą, złota księżniczko!

ZŁOTA

Idź precz, starucho! Powiem księżnej pani, że zaczepiasz księżniczki! Psami każe cię poszczuć!

Słychać trzask pioruna i odgłosy rzęsistego deszczu.

ŻEBRACZKA

Zobacz, nawet niebo nade mną płacze...

ZŁOTA

To nade mną płacze, że tu z tobą tracę czas! A księżę czeka!

Złota wyjmuje wielką pudernicę i znika w oparach pudru. Pojawia się Sługa 1 w dworskim stroju ze złotym parasolem.

SŁUGA 1

Wzywałaś mnie, o piękna? Jestem! Nie pozwolę, by zmoczyła cię choćby kropla tego pospolitego deszczu!

ZŁOTA

Och, księżę... Osobiście... Cóż za zaszczyt!

SŁUGA 1

Cały jest po mojej stronie, o pani... *(do Żebraczki)* Zabieraj się stąd, bo księżnej matce powiem!

Wychodzą ze Złotą Księżniczką.

ŻEBRACZKA

Podziękuj ci księżna matka, oj podziękuj...

Przez podcienia dalej sunie korowód panien. Pojawia się Księżniczka Piękna jak Malowanie, z Matką. Obie w kiczowatych, krzykliwie kolorowych sukniach.

ŻEBRACZKA

Piękna jesteś, księżniczko, jak malowanie. Poratuj głodną i spragnioną...

MATKA

Czego to się żebracze zachciewa!

MALOWANA

Deszczówki się napij! Z drogi, bo księżę na mnie czeka!
Uderza piorun. Deszcz wzmagą się. Pojawia się Sługa 2 z krzykliwie kolorowym parasolem.

SŁUGA 2

Wzywałaś mnie, o pani? Jestem! Choćby z nieba leciały różane krople rosy, nie byłyby godne zrosić twych loków...

MATKA

Ja też mam loki!
Wyrywa Słudze 2 parasol i siłą wyprowadza Malowaną.

MALOWANA

Ależ mamuńciu... To księżę...

MATKA

Nie został nam przedstawiony! Kto wie, czy prawdziwy?! Idziemy!
Wychodzą z Malowaną.

ŻEBRACZKA

Tylko deszcz tu jest prawdziwy...

SŁUGA 2

Zabieraj się stąd, bo poskarżę się księżnej matce!
Wybiega.

ŻEBRACZKA

Oj podziękuj ci księżna matka, oj podziękuj...
Podcienia wypełniają się tłumem księżniczek z parasolkami. Taniec księżniczek lub samych parasolek.

KSIĘŻNICZKI

Na nic pioruny i grzmoty,
na nic magiczne zaklęcia!
Za nic nie stracę ochoty
na księcia, na księcia, na księcia!

Choć więc płyną z nieba wody,
niech się ziści moje szczęście,
bym posiadała prócz urody,
zameście, zameście, zameście!
Niestraszna mi dżdżu kaskada,
niestraszne mi kałuż tonie,
bo strasznie bym zasiąść chciała
na tronie, na tronie, na tronie!

Choć więc płyną z nieba wody,
niech się ziści moje szczęście,
bym posiadała prócz urody,
zameście, zameście, zameście!

KSIĘŻNICZKI

Och, księżę! Och, księżę! Och, księżę!
Księżniczki wybiegają. Wchodzi ostatnia dziewczyna – Deszczowa Księżniczka – bez parasolki, przemoknięta do suchej nitki.

ŻEBRACZKA
Ulituj się nad starością, piękna panienko...

DESZCZOWA
Wybacz, babciu, ale nie mam nic prócz tej mokrej sukni...

ŻEBRACZKA
Biedactwo... Jak ty się na balu pokażesz?

DESZCZOWA
Nie przyszłam na bal, babciu. Schroniłam się tu tylko przed deszczem...

ŻEBRACZKA
Księżę jednak szuka prawdziwej księżniczki, by ją pojąć za żonę...

DESZCZOWA (ze śmiechem)
Mokrej na pewno nie szuka! Chodź, babciu, zaprowadzę cię do pałacowej kuchni.
Księżna pani ma wielkie serce. Z pewnością nie odmówi ci miski stawy.

ŻEBRACZKA
Dobre z ciebie dziecko, szkoda, że...
Przebiega rój spóźnionych księżniczek, zagłuszających jej słowa.

DESZCZOWA
Chodźmy, babciu, bo przemarzłaś na tym deszczu!
Razem z Żebraczką wychodzą.

SCENA III

W gotowni. Tłum księżniczek szykuje się do balu. Przeglądają się w lustrach. Złota i Deszczowa patrzą na siebie wilkiem.

MALOWNA
Mamuńciu, widziałaś?! Piękny jak malowanie!

ZŁOTA
Nieważne, czy piękny! Ważne, czy bogaty!

MATKA
Nieważne, czy bogaty! Ważne, czy prawdziwy!

ZŁOTA
Jeśli bogaty, to i prawdziwy! Znam się na księżętach! Złoto ciągnie do złota!
(obficie się pudruje)

MATKA
Świecisz w oczy złotogłowiem, bo rodowodu nie masz! Ale mnie nie zaślepisz!

ZŁOTA
Ja nie mam?! Mam wszystko, czego trzeba prawdziwej księżniczce!
Śpiewając, Złota rozwija zwój pergaminu ze swoim drzewem genealogicznym, który stopniowo spowija całą scenę.

ZŁOTA
Mam krew błękitną
i buzię śliczną,
cerę kredową,
alabastrową!
A te zwoje
to drzewo moje!

KSIĘŻNICZKI
Nic niewarte te szpargały!
Każdy świeżo malowany!

ZŁOTA
Pradziad – w koronie
w książęcym tronie,
obok – prababka

i babć gromadka.
Takiego drzewa
i sam król nie ma!

KSIĘŻNICZKI

Nic niewarte te szpargały!
Każdy świeżo malowany!

ZŁOTA

Oto babunia,
a tu – ciotunia,
a każda – księżna
jak car potężna!
Te pergaminy
to wzór rodziny!

KSIĘŻNICZKI

Nic niewarte te szpargały!
Każdy świeżo malowany!

ZŁOTA

Księżne, książęta,
ba – królewężta!
Tych w naszym rodzie
spotkasz na co dzień!
Nie ma dziewczyny
z lepszej rodziny!

KSIĘŻNICZKI

Nic niewarte te szpargały!
Każdy świeżo malowany!
*W oddali slychać fanfary. Księżniczki z piskiem wybiegają, zostawiając za sobą
pobojowisko i splątany pergamin.*

KSIĘŻNICZKI

Bal! Bal się zaczyna! Szybko! Szybciej!

ZŁOTA

Mój księżę będzie! (*obficie się pudruje*)

MALOWANA

Mamuńciu, szybciej, bo nam księcia zbałamuci!

MATKA

Biegnij, moja laleczko! Ja za tobą!

SCENA IV

Do pustej gotowalni wchodzi Księżę, incognito. Po chwili wchodzi Deszczowa.

KSIĄŻĘ

Widzę, że zabłądziłaś. Wszyscy już są w sali balowej.

DESZCZOWA

(*ze śmiechem obraca się w swojej mokrej sukience*) Ja na bal? Chyba, że jako fontanna!
Szukam pewnej staruszki. Była przed chwilą ze mną i nagle zniknęła. Boję się, że
zabłądziła w tym wielkim pałacu.

KSIĄŻĘ

(*ze śmiechem*) Na pewno znajdziesz ją w sali balowej! Jak wszystkich!

DESZCZOWA

Wszystkich poza tobą... Ale tu bałagan... Trzeba posprzątać...
Zbiera porozrzucane fatałaszkę. Księżę pomaga jej zwinąć pergamin.

KSIĄŻĘ

Dziwna z siebie dziewczyna! Wszystkie panny ustawiły się w kolejce do księcia, a ty...

DESZCZOWA

Dziwny z ciebie kawaler! Wszyscy zabiegają o względy księżniczek, a ty...
Wchodzi Sługa 1, w stroju lokaja, niosąc piękną suknię. Księżę chowa się. Sługa nie zauważa go.

SŁUGA 1

Pewna dama przesyła ci tę suknię i zaprasza na bal!
Sługa 1 podaje suknię Deszczowej i odchodzi, nie czekając na jej reakcję.

DESZCZOWA

To dla mnie? Jakaś dobra wróżka? (*rozgląda się za Księciem*) Gdzie jesteś?
Księżę pojawia się.

KSIĄŻĘ

Cóż za piękna suknia!

DESZCZOWA

To z pewnością pomyłka!

KSIĄŻĘ

Do twarzy ci w tej sukni! To nie może być pomyłka!
Wchodzi Sługa 2 z pięknym kapeluszem. Księżę próbuje się schować.

SŁUGA 2

(*do Deszczowej*) Pewna dama przesyła ci ten kapelusz i zaprasza na bal! (*zauważa Księcia, kłania mu się*) Księżę jest oczekiwany w sali balowej.
Sługa 2 wychodzi.

DESZCZOWA

Księżę?!

KSIĄŻĘ

To już niestety koniec mojej wolności, obowiązki wzywają. W tej sukni będziesz najpiękniejszą panną na balu!

DESZCZOWA

Ale ja...

KSIĄŻĘ

Będę na ciebie czekał! (*wychodzi*)

SCENA V

Wielka sala z portretami przodków na ścianach. Księżniczki przepychają się, żeby zająć najlepsze miejsce.

ZŁOTA

Uważaj, depczesz mi po sukni, malowana lalo! (*pudruje się*)

MALOWANA

Mamuńciu, ona się pcha!

MATKA

Przesuń się, młynarzówno! Twoje miejsce we młynie! (*odpycha Złotą*)

ZŁOTA

Księżę i tak mnie wybierze!

MATKA

Nie wszystko złoto, co się świeci!
Fanfary. Wchodzi Księżę. Wita się po kolei ze wszystkimi. Szmer zachwyty wśród księżniczek. Złota i Malowana są zaskoczone.

KSIĘŻNICZKI

Księżę! Księżę! Jedynak! Infant! Następca! Pretendent!

ZŁOTA (*zdziwiona*)

To jest księżę? (*z udawanym zachwytem*) Ach, jaki księżęcy!

MATKA

To jakiś inny i mizerny jakiś... Czy aby na pewno prawdziwy?

MALOWANA
Ale mamuńciu, te portrety... Zobacz, jaki podobny! To jego przodkowie!

MATKA
Wszystko można namalować, moje dziecko. I przodków, i drzewo rodowe...

ZŁOTA
To poszukajcie sobie innego księcia, a tego zostawcie mnie!
Podchodzi Księżę.

KSIĄŻĘ
To zaszczyt dla mnie gościć tak szlachetnie urodzone panny.

ZŁOTA
Księżniczki!

MATKA
To się jeszcze okaże... Proszę nam, księżę, opowiedzieć o swoich wspaniałych przodkach.

MALOWANA
Tak, mamuńciu! O przodkach, o przodkach!

ZŁOTA
Prosimy, księżę... (*pudruje się, wznosząc tuman pyłu*)

KSIĄŻĘ
Te portrety mówią same za siebie...
Słychać donośne kichnięcia. Z portretu schodzi Przodek i przedstawia kolejnych członków rodu, którzy dostojnie się kłaniają z portretowych ram. Jego długą litanie kilkakrotnie próbuje przerwać Księżę, ale Przodek jest w „genealogicznym” transie.

PRZODEK
Jam jest księżę – protoplasta,
starszy od samego Piasta.
Ze mnie cały ród wyrasta!

PRZODKOWIE
Z niego cały ród wyrasta!

PRZODEK
Oto moja księżna – żona
przed wiekami poślubiona,
też księżęcej krwi matrona.

MATKA
Tak, tak, wierzę już najszczerzej!

PRZODEK
A to nasi są synowie
– też księżęta, każdy powie,
i herbowi wielmożowie!

MATKA
Tak, tak, wierzę już najszczerzej!

PRZODEK
Jeden biskup, trzech hetmanów,
pięciu dworskich szambelanów,
czterech możnych jaśniepanów...

MATKA
Tak, tak, wierzę już najszczerzej!

PRZODEK
A tam dalej – córki księżne,
wszystkie damy wszechpotężne
i księżęco też zamężne!

MATKA
Tak, tak, wierzę już najszczerzej!

PRZODEK
 Tu zaś – nasi potomkowie,
 krewni, szwagrzy i wujowie,
 też szlacheckiej krwi panowie.

MATKA
 Tak, tak, wierzę już najszczerzej!

PRZODEK
 Wuj Jan, Zygfryd i Wieńczysław,
 szwagier Roland i Baptysta,
 stryj Spitygniew i Wyrwisław!

ZŁOTA
 Tak, tak, wierzę już najszczerzej!

PRZODEK
 A tu wisi wuj Świętopęk,
 księżnej matki cny pociotek.
 A tam – cały legion ciotek.

MATKA
 Tak, tak, wierzę już najszczerzej!

PRZODEK
 Nasz ród starszy jest od Piasta.
 Wiem, bom księżę protoplasta!
 Taka prawda jest i basta!
Ku uldze Księcia i księżniczek Przodek wreszcie milknie i nieruchomieje na portrecie.

KSIĄŻĘ
 Księżę przodek, jak miemam, zaspokoił waszą ciekawość...

MATKA
 Oj, zaspokoił, zaspokoił...

PRZODEK (z portretu)
 A tam w kącie są wnuczęta
 - też księżniczki i książęta...

MATKA
 Kto by wszystko to spamiętał!

KSIĄŻĘ
 (z wyrzutem) Księżę pradziadku...

PRZODEK
 Dobrze już, dobrze...
Fanfary. Przodek nieruchomieje w majestatycznej pozie. Wchodzą ubrani w liberie obaj Słudzy.

SŁUGA 1
 Najznamienitsza, najznakomitsza!

SŁUGA 2
 Najjaśniejsza, najhojniejsza!

RAZEM
 Najwielmożniejsza księżna pani!
Wchodzi Księżna, w której tylko bardziej uważni widzowie rozpoznają Żebraczkę. Matka podejrzliwie przygląda się Sługom.

KSIĘŻNA
 Witajcie, szlacheckie urodzone panny...
Matka znacząco chrząka.

KSIĘŻNA
 ... i ich szlacheckie urodzone matki. Czy zebrałyście się już wszystkie?

ZŁOTA
 Wszystkie, księżna pani!

MALOWANA

O tak, jasnie księżna pani! Co do jednej! Co nie, mamuńciu?...

Przodek na portrecie wychyla się i zauważa nadchodzącą Deszczową w nowej sukni.

PRZODEK

Widzę, widzę jeszcze jedną białogłową!

KSIĘŻNA

Niech podejdzie bliżej.

Deszczowa staje przy samym księciu, ku niezadowoleniu Malowanej i Złotej.

DESZCZOWA

Wielki to dla mnie zaszczyt, pani...

MALOWANA (do Matki)

Ona tu nie stała! Mamuńciu!

MATKA

To twoje miejsce! Dopilnuję tego!

KSIĄŻĘ

Witaj na balu, deszczowa księżniczko...

DESZCZOWA

Książę...

KSIĘŻNA

A więc, możemy zaczynać. Zapraszam wszystkie panny... i ich matki na uroczysty obiad!

ZŁOTA

Wielki to dla nas zaszczyt, księżno.

MALOWANA

Ogromny, przeogromny, co nie mamuńciu?...

KSIĘŻNA

Panie raczą usiąść...

Na scenę wjeżdża wielki stół, u szczytu którego zasiadają Księżna i Książę. Księżniczki walczą o miejsce koło nich. Deszczowa siada skromnie po przeciwnej stronie stołu. Księżna klaszcze w dłonie. Korowód kuchcików, w tym obaj Słudzy, wnosi półmiski. Księżniczki łapczywie rzucają się na jedzenie. Maniery zachowuje tylko Deszczowa. Taniec półmisków i kuchcików. Słudzy 1 i 2 obsługują tylko Złotą i Malowaną.

SŁUDZY

To książęce są frykasy,
wiktuały pierwszej klasy!
A półmiski z porcelany
– każdy grubo pozłacany!

KSIĘŻNICZKI

Mniam-mniam-mniam, mniam-mniam-mniam!
Wymarzone wprost dla dam!

SŁUDZY

Na początek – przekąseczka:
kawior, szparag i szyneczka,
homar, trufła i sałatka
– dla smakosza rzadka gratka!

KSIĘŻNICZKI

Mniam-mniam-mniam, mniam-mniam-mniam!
Wymarzone wprost dla dam!

SŁUDZY

Teraz – zupy apetyczne!
Nic, że mało dietetyczne:
rosół, barszczyk i grzybowa,
żurek, bigos, ogonowa...

KSIEŻNICZKI
Mniam-mniam-mniam, mniam-mniam-mniam!
Wymarzone wprost dla dam!

SŁUDZY
Pachnie, pachnie już pieczone
– mięciusienkie i soczyste:
comber, udziec i gołąbki,
i golonka, i jarzabki...

KSIEŻNICZKI
Mniam-mniam-mniam, mniam-mniam-mniam!
Wymarzone wprost dla dam!

KSIEŻNA
Miłe panie, teraz czas na główne danie!

SŁUDZY
Zapiekaną sum w śmietanie!
Dużo smaku, mało ości
– tylko dla książęcych gości!

KSIEŻNICZKI
Mniam-mniam-mniam, mniam-mniam-mniam!
Wymarzone wprost dla dam!
Książniczki rzucają się na ryby, wymachując widelcami i nożami. Sumy pierzchają z talerzy. Pogoń i wojowniczy taniec ze sztucami. Deszczowa nie bierze w nim udziału.

SŁUDZY
A na koniec – dla ochłody:
ciasta z kremem oraz lody,
bezy, torty i rolady,
no i góry czekolady!

KSIEŻNICZKI
Mniam-mniam-mniam, mniam-mniam-mniam!
Wymarzone wprost dla dam!
Książniczki mają już dosyć jedzenia. Napęczniały jak balony i ledwo mieszczą się za stołem. Tylko Deszczowa pozostała niezmienną.

MALOWANA
Mamuńciu, już nie mogę!

MATKA
Jedz, bo księżna pani się obrazi! Twoja księżna teściowa!

ZŁOTA (*falszywie*)
Pyszne pyszności! Mogłabym tak jeść i jeść bez końca!

KSIEŻNA (*zimno do Deszczowej*)
Cóż to, moja droga, nie smakuje ci książęca kuchnia? Zjadłaś zaledwie kilka kęsów!

DESZCZOWA
Wybacz, księżno, ale nigdy nie jem więcej...

KSIEŻNA
Ryby nawet nie skosztowałaś! Co to za maniery?!

ZŁOTA
Wybacz, księżno, ale nie umiem jeść ryby nożem...
Książniczki wybuchają pogardliwym śmiechem.

MALOWANA
Phi! A co to za sztuka, co nie, mamuńciu?...

ZŁOTA
Prawdziwa książniczka wszystko musi umieć! Ja umiem!

KSIEŻNA
Zobaczyliśmy już, jak umiecie jeść. Zobaczmy teraz, jak umiecie tańczyć!
(klaszcze w dłonie)

SCENA VI

Stół znika. Pojawiają się instrumenty muzyczne. Rozbrzmiewa wiązanka tańców dworskich. Pojawiają się przebrani za dworzan Słudzy, starając się unikać Księżnej. Księżniczki napęczniałe od jedzenia, z trudem się ruszają. Księżę przechodzi od jednej do drugiej i z każdą tańczy kilka kroków. Kolej na Malowaną.

MALOWANA

Tańczysz jak anioł, mości księżę, tak lekko... *(nadeptuje mu na nogę)* Oj, au, przepraszam!

MATKA *(do Malowanej)*

Uważaj, klucho! Księżna patrzy! Po coś tyle jadła!
Księżę kłania się i odchodzi do Złotej. Malowaną przejmuje Sługa 2.

SŁUGA 2

Służę ramieniem, piękna księżniczko...

MALOWANA *(pytając do Matki)*

Mamuńciu?...

MATKA

Zatańcz z nim, zatańcz! Lepszy rydz niż nic!

ZŁOTA

Tańczyć z tobą, mój księżę, to bajka! Jestem w twoich ramionach lekka jak piórko...
(potyka się i przewraca) Oj! Aj! To przez tę podłogę! Same sęki!
Podnosi ją dworsko ubrany Sługa 1. Księżę odchodzi do następnej grubej księżniczki.

SŁUGA 1

Służę ramieniem.

ZŁOTA

Cóż, lepszy rydz niż nic.
Muzyka znów ożywia Przodka, który zaczyna podrygiwać w ramach obrazu. Wyciąga rękę do samotnej Deszczowej.

PRZODEK

Czy mogę prosić... Tak dawno nie tańczyłem...

DESZCZOWA

To prawdziwy zaszczyt! Zatańczy ze mną protoplasta starszy od samego Piasta!
Deszczowa ze śmiechem wskakuje w ramy obrazu i tańczy z Przodkiem nastrojowy taniec. Postaci na innych obrazach też dyskretnie poruszają się do taktu. Tymczasem Księżę tańczy z kolejnymi grubymi i niezgrabnymi księżniczkami. Księżna nagle klaszcze w dłonie. Zmienia się instrumentacja – rozbrzmiewa hałaśliwe techno. Przodek z Deszczową nieruchomieją w ramach obrazu, Księżę dyskretnie się usuwa. Zaś księżniczki dalej tańczą, a ich coraz bardziej agresywny taniec zmienia się nieomal w bijatykę. Wśród nich krążą Słudzy i zagrzewają je do walki.

ZŁOTA *(rapuje)*

Z drogi malowane lale!
Ja się was nie boję wcale!
Bo najlepsze mam papiery
do księżęcej cud kariery!
I ten pałac moim będzie!
Kto nie wierzy, ten jest w błędzie!

SŁUGA 1

By szlachetną być księżniczką
nie wystarczy gładkie liczko,
piękne loki i paznokcie!
Tu potrzebne tęgie łokcie!

MALOWANA

Nie pomogą złote szmatki!
Pakuj, flądno, swe manatki!

MATKA

I uciekaj wnet kolaską,
bo się poznasz z moją laską!

RAZEM

A ten pałac naszym będzie!
Kto nie wierzy, ten jest w błędzie!

SŁUGA 2

By szlachetną być księżniczką
nie wystarczy gładkie liczko,
piękne loki i paznokcie!
Tu potrzebne tęgie łokcie!
Księżniczki biją się, zrywają sobie peruki z głów i rwą suknie. Deszczowa patrzy na to z ram obrazu.
Księżna klaszcze w dłonie. Muzyka nagle milknie. Księżniczki nieruchomieją w agresywnych, mało książęcych pozach. Słudzy chyłkiem znikają.

KSIĘŻNA

Muzyce już dziękujemy. *(do Deszczowej, zimno)* A ty, czemu nie tańczyłaś? Nie podoba ci się książęca muzyka?!
Książę pomaga Deszczowej zeskoczyć z obrazu.

DESZCZOWA

Wybacz, księżno, ale nie umiem rapować...
Księżniczki ożywają i wybuchają pogardliwym śmiechem.

MALOWANA *(rapuje)*

A co to za sztuka! Tu nie potrzebna żadna nauka!

ZŁOTA *(jw.)*

Cool księżniczka wszystko umie! I bryluje, i rapuje, i rymuje!

KSIĘŻNA

No, moje panny, widzieliśmy już, jak tańczycie. Pewno teraz umieracie ze zmęczenia. Czas na sen! Osobiście przygotuję wam postania godne książęcych głów!

MALOWANA

A wesele? Mamuńciu?

ZŁOTA

A zamęście?

MATKA

A tron?

KSIĘŻNA

Jutro, wszystko jutro, moje panny... i ich matki. Ranek jest zawsze mądrzejszy od wieczora! Zapraszam do komnat!

SCENA VII

Księżna klaszcze w dłonie. Słudzy – znów w strojach lokajów – wnoszą wielkie łoże i układają na nim piernaty. Księżna wygładza prześcieradła. Książę przygląda się z boku.

W tle rozświetla się rój pałacowych okien. Podczas piosenki księżniczki jedna po drugiej znikają i kolejne okna gasną.

KSIĘŻNA

Oto jest łoże prawdziwej księżniczki
– mahoń rzeźbiony i aksamity.
Mebel to godny książęcej dziedziczki
– ześle wam wszystkim sen znakomity!

SŁUDZY

Niezwykła to noc,
wrażeń będzie moc!

Angielskie koronki,
jedwabne kordonki,
pożłociste hafty,
muślinowe tafty,
mięciutka bawełna
i wielbłądzia wełna!

KSIEŻNA

Zaśniecie słodko w puchowym kokonie
i spać będziecie do białego rana,
i śnić będziecie o książęcym tronie
– Deszczowa, i Złota, i ty, Malowana!

SŁUDZY

Niezwykła to noc,
wrażeń będzie moc!
Angielskie koronki,
jedwabne kordonki,
pożłociste hafty,
muślinowe tafty,
mięciutka bawełna
i wielbłądzia wełna!

KSIEŻNA

I jeszcze coś na dnie!
Lecz co – nikt nie zgadnie!
Księżna przygląda się ciemnym oknom.

KSIEŻNA

Ciii... Zasnęły... Ranek wskaże nam tę prawdziwą.
Wychodzi z Księciem i Sługami.

SCENA VIII

Wszystkie pałacowe okna są ciemne, a pałac rozbrzmiewa głośnym chrapaniem. W oknach lub na proscenium pojawiają się kolejno różne wizje książęcego wesela z udziałem Złotej, Malowanej i Matki. Mogą przyjąć formę np. teatru cieni lub pantomimy. Gdy znikną, na scenie pojawia się baranek, potem dwa, trzy, całe stado. Jedno z okien zapala się. Staże w nim Deszczowa i zaczyna liczyć barany.

DESZCZOWA

Jeden, dwa, trzy...

Liczenie przerywa jej pianie koguta. Wyciemnienie.

SCENA IX

Sala portretowa. Służący w liberjach dmą w trąbki – pobudka. Księżniczki wchodzą zaspiane w szlafrokach, papilotach i czepkach nocnych. Tylko Deszczowa jest nienagannie ubrana.

MATKA

Co tu się dzieje?! Co to za hałasy?!

MALOWANA

Kto to słyszał, żeby trąbić przed śniadaniem!

ZŁOTA

Kiedy zostanę księżną – synową, każę ukarać tę niezdolną służbę!
Wchodzą Księżna i Książę.

KSIEŻNA

Witam jaśnie panny... i ich matki. Czy dobrze spałyście w puchowej pościeli?

MATKA

Wyśmienicie, księżno.

MALOWANA
Jak susły, co nie, mamuńciu?

ZŁOTA
Prawdziwie książęco, jaśnie pani.

KSIĘŻNICZKI
Doskonale!

KSIĘŻNA
A cóż wam się śniło?

ZŁOTA
Książę jednak i księżna teściowa! Piękny to był sen i taki prawdziwy!

MALOWANA
A mnie się śniło weselisko! Na książęcym dworze!

KSIĘŻNA
Czuję, że prorocze były wasze sny!

MALOWANA
Słyszałaś, mamuńciu?! Nasz jest, nasz!

ZŁOTA
Nie tak szybko, malowana lalo! Mój sen był pierwszy!

KSIĄŻĘ
A tobie, co się śniło, deszczowa księżniczko?

DESZCZOWA
Baranki... Pokażne stadko... Liczyłam je do białego rana...
Księżniczki wybuchają pogardliwym śmiechem. Tylko Przodek na portrecie okazuje Deszczowej sympatię.

MALOWANA
Wyśniła sobie owczarnię!

ZŁOTA
A czego się spodziewać po księżniczce bez karety?!

KSIĘŻNA
(zimno) Czyżbyś źle spała pod moim dachem?!

DESZCZOWA
Wybacz, księżno, ale oka nie zmrużyłam. To puchowe łoże...

ZŁOTA
Nie dla każdego!

MATKA
Trzeba być prawdziwą księżniczką, żeby umieć spać w prawdziwym książęcym łożu!

MALOWANA
Ja spałam jak kamień, co nie, mamuńciu?!

DESZCZOWA
Coś mnie strasznie uwierało... Cała jestem obolała...
Księżniczki śmieją się szyderczo.

ZŁOTA
Puch ją uwierał!

MALOWANA
Oj, nie mogę mamuńciu, bo pęknę!

DESZCZOWA
Przepraszam, ale nie umiem spać na twardym...

KSIĘŻNICZKI
Prawdziwa księżniczka wszystko powinna umieć!

MATKA *(ironicznie)*
Och, jak strasznie mi się spało
coś skrzypiało, coś mnie dźgało.
Oka zmrużyć mi nie dało
i do rana dokuczało!

RAZEM
Małe takie jakieś coś,
coś jak nic, a dało w kość!

MALOWANA (jw.)
Całą noc mnie mordowało,
zasnąć mi nie pozwalało!
W łóżu mym się rozpychało,
ciągle gdzieś mnie uwierało!

RAZEM
Małe takie jakieś coś,
coś jak nic, a dało w kość!

ZŁOTA
Jakby tego było mało,
w sińcach teraz całe ciało!
Ach, cóż w nocy tu się działo:
w materacu mym szalało!

RAZEM
Małe takie jakieś coś,
coś jak nic, a dało w kość!
Księżna klaszcze w dłonie.

KSIĘŻNA
Już czas! Ranek okazał się mądrzejszy od wieczora. Synu, wybierz mi synową.
Prawdziwą księżniczkę.
Księżę idzie wzdłuż szeregu księżniczek i zatrzymuje się przed Deszczową. Prowadzi ją do Księżnej.

KSIĘŻNA
A więc to jest ta prawdziwa?

MATKA
Ona nie może być księżniczką! Nie umie się nawet zachować jak księżniczka!

ZŁOTA
Właśnie! Nie umie przepędzić żebraczki!

MALOWANA
Nie umie zjeść ryby nożem!

ZŁOTA
Nie umie rapować!

MATKA
Nie umie nawet spać w książęcym łóżu!

KSIĘŻNICZKI
Nie może być synową!
Przodek na portrecie głośno stuka laską.

PRZODEK
Są rzeczy, których prawdziwa księżniczka powinna nie umieć! Mówi wam to protoplasta!
Macie wierzyć mi i basta! A oto przyczyna twojej bezsenności, moje dziecko...
Podaje Deszczowej ziarenko grochu.

DESZCZOWA
Ziarenko grochu?

KSIĘŻNA
Tak, moja droga! To ono cię uwierało, ukryte pod dziesięcioma materacami. Tylko ciebie...
Jedyną prawdziwą księżniczkę...

MATKA
O, przepraszam, moją córkę też uwierało! Jeszcze jak! Ale ona się nigdy nie skarży!
Ma to po mnie!

SŁUGA 2
Biedactwo...

ZŁOTA (*ziewa ostentacyjnie*)

Ja też oka nie zmrużyłam. I cała jestem w sińcach. I tu, i tu... Mam delikatną skórę, jak każda prawdziwa księżniczka...

SŁUGA 1

Biedactwo...

KSIĄŻĘ

Prawdziwa księżniczka ma nade wszystko czułe serce...

KSIĘŻNA

I nie przejdzie obojętnie obok głodnej żebraczki... Cóż, moje panny, książe jednak wybrał już swoją jedyną, ale nie smućcie się. I dla was znalazłam kawalerów godnych waszej ręki! Jak wy prawdziwych...

Przywołuje Sługi.

KSIĘŻNA

Obiecałam wam wdzięczność księżnej pani...

SŁUGA 1

Prawdziwie jestem wdzięczny. Moja złota...

ZŁOTA

Cóż, lepszy rydz, niż nic...

SŁUGA 2

Prawdziwie jestem szczęśliwy. Moja malowana...

MALOWANA

Mamuńciu?...

MATKA

Cóż, lepszy rydz, niż nic...

KSIĄŻĘ

Prawdziwie jestem zakochany, moja księżniczko na ziarnku grochu...

DESZCZOWA

Dlaczego na ziarnku grochu?

KSIĘŻNA

O to musisz zapytać samego Mistrza Hansa Christiana Andersena. To jego pomysł!

DESZCZOWA

A więc to wszystko bajka?

KSIĘŻNA

Najprawdziwsza bajka o prawdziwej księżniczce!
Nie tak łatwo być księżniczką!
Nie wystarczy piękne liczko!

ZŁOTA

Nie wystarczą białe dłonie
i diademem zdobne skronie?

KSIĘŻNA

Chyba mi przyznacie rację
– musi mieć księżęcą grację!
Na nic złota i atłasy,
jeśli panna nie ma klasy!

MALOWANA

Nie wystarczą strojne szatki?

MATKA

Nie wystarczy słowo matki?

KSIĘŻNA

Ni książęcych przodków roje!
Ni rodowych kronik zwoje!

ZŁOTA

A czyż można mieć coś więcej?

KSIĄŻĘ

Jak najbardziej! Czułe serce!
Ona będzie moją żoną!
Tą wyśnioną, wymarzoną!

ZŁOTA

Ach, jak trudno być księżniczką!

MALOWANA

I książęcych cnót dziedziczką!

SŁUGA 1

Ale za to będziesz żoną!

SŁUGA 2

Tą wyśnioną, wymarzoną!

Wyróżnienie w konkursie na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w kategorii osób dorosłych

Joanna Rudniańska

Kotka

Sztuka w 2 aktach

Joanna Rudniańska – warszawianka, pisarka, autorka książek dla młodzieży, takich jak „Rok Smoka”, „Kotka Brygidy”, „Mój tata z obcej planety”.

OSOBY:

HELENA – dziewczynka dziesięcioletnia

MAMA – mama Heleny

RÓŻA – przyjaciółka mamy Heleny

OJCIEC – ojciec Heleny, stary, gruby pan

STAŃCIA – niania Heleny

PAN KAMIL – pracownik ojca Heleny, mężczyzna dwudziestoletni

KOTKA

BRYGIDA – młodsza siostra pana Kamila, trochę starsza od Heleny

SĄSIADKA – pani Zielińska

DOZORCA

ŻYDZI IDĄCY DO GETTA

GŁOS Z RADIA

Dekoracje w tym przedstawieniu są umowne. Kuchnia to stół, ława, krzesła, niski stołek i piecyk z garnkami, może być zrobiony z wielkiego pudła. Podwórko to przestrzeń z ogrodową ławką. Jest jeszcze pokoik – kryjówka w getcie. Ten jest dokładniej opisany.

Ponieważ treść sztuki jest bardzo poważna, wyobrażam sobie, że dzieci grające dorosłych będą się bawiły w dorosłych, jak pozostawione same w domu dzieciaki, które otwierają szafę rodziców i przymierzają ich ubrania. Na przykład Mama może mieć za duże szpilki, zbyt dużo szminki na wargach, futrzany kołnierz, dziwny kapelusz. Jeśli pali papierosa, to zamiast papierosa ma w ustach ołówek, udaje, że pali, parodiując dorosłą osobę.

AKT I

SCENA I

Podwórko. Na ławce stoi stare, wielkie radio. Lampowe.

RADIO

Będzie wojna. Będzie wojna. Będzie wojna. Nie boimy się wojny. Nie boimy się samolotów. Nie oddamy nawet guzika od munduru. Nawet guzika. Nawet guzika. Nawet guzika.

Wchodzi Helena. Skacze na skakance i podśpiewuje:

Nie oddamy guzika
Nie oddamy patyka
Nie oddamy nocnika
Niczego nie oddamy
Schowamy się u mamy
Wychodzi Stańcia.

STAŃCIA

Helena, obiad! Ile razy mam ci mówić! O Trójco Przenajświętsza, co za nieustuchane dziecko!

HELENA

Stańciu, idę! No idę, idę! Tylko jeszcze sobie poskaczę!
Skacze i śpiewa to samo. Stańcia odwraca się i wychodzi, wściekła.

SCENA II

Podwórko. Ławka. Na ławce Kotka, czyli dziewczynka, która gra kotkę. Może mieć kostium, ale nie musi. Musi ruszać się po kociemu. Maską wystarczy. Siedzi na ławce jak kot. Wchodzi Helena.

HELENA

O, kot. Skąd się tu wzięłeś? Stańcia nie lubi kotów.

KOTKA

Nie jestem kotem.

HELENA

To kto ty jesteś? I umiesz mówić?

KOTKA

Dlaczego się dziwisz? Przecież to ty zaczęłaś rozmowę.

HELENA

A kim jesteś, jak nie jesteś kotem?

KOTKA

Jestem kotką.

HELENA:

Acha. A jak masz na imię?

KOTKA

A ty? Jak się nazywasz?

HELENA
Helena.

KOTKA
Ja nie mam imienia. Koty nie mają imion. Chyba że do kogoś należą. Gdybym była twoja, mogłabyś dać mi imię.

HELENA
Chciałabym, bardzo. Ale Stańcia nigdy się nie zgodzi.
Stańcia przechodzi przez scenę z wiadrem.

HELENA
To ona.

KOTKA
To widać po niej, nie zgodzi się.

HELENA
To tylko służąca, ale rządzi całym domem. Lubi tylko mamę, mnie wcale nie lubi. Już raz chciałam mieć kota, a Stańcia wtedy krzyczała: „Kot w domu? Po moim trupie!” Co to znaczy po moim trupie?

KOTKA
Że dopiero jak umrze, będziesz mogła mieć kota. Ale ona szybko nie umrze. Nie jest taka stara. Muszę sobie znaleźć inny dom. Jak będzie wojna, to lepiej mieć swój dom.

HELENA
O, idzie mama ze swoją przyjaciółką, Różą. Może mama się zgodzi!
Wchodzą mama i Róża. Są elegancko ubrane, w kapeluszach. Idą bardzo szybko.

HELENA
Mamo!

MAMA
Heleno, śpieszymy się. Idziemy na wystawę.

RÓŻA
Pa, kochanie! Porozmawiamy kiedy indziej!
Mama i Róża wychodzą. Na scenę wchodzi ojciec i pan Kamil. Stają z boku i cicho rozmawiają.

HELENA
Może ojciec się zgodzi.

KOTKA
Bardzo wątpię. Przecież mówiłaś, że to Stańcia jest najważniejsza.

HELENA
Tam stoi tata i pan Kamil. Pan Kamil pracuje u mojego taty w wytwórni. Robią lemoniadę, wiesz? On jest bardzo fajny. Na pewno rozmawia z ojcem o wojnie. Oni teraz rozmawiają tylko o wojnie. Może pan Kamil powie mojemu tacie, żeby mi pozwolił mieć kota.

OJCIEC
Niemcy pokonają nas w dwa dni. Powinieneś wyjechać póki czas, Kamil.

PAN KAMIL
Jeszcze poczekam. Nie damy się. Gdzie miałbym wyjechać? To jest mój kraj. Muszę go bronić.
Helena i Kotka podchodzą do ojca i pana Kamila.

HELENA
Tatusiu, chciałabym...

OJCIEC
Ojciec patrzy na Kotkę.

OJCIEC
Nie, Heleno, nie możesz wziąć tego kota do domu. Przecież wiesz, że Stańcia nigdy się na to nie zgodzi.

KOTKA (do Heleny)
Widzisz, mówiłam.

HELENA

Tatusiu, to nie jest żaden kot. To jest kotka. Ona nie ma domu. Ona musi mieć jakiś dom, bo będzie wojna. Sam mówisz, że będzie wojna. A ona jest taka śliczna.

PAN KAMIL

Rzeczywiście, śliczna. Wezmę ją dla mojej najmłodszej siostry, Brygidy. Wczoraj zdechł Bary, jej pies. Całą noc płakała. Nie mogłem tego słuchać. Może polubi tego kota.
Helena patrzy na pana Kamila z niedowierzaniem.

HELENA (*prawie płacząc*)

Ta Brygida to ma dobrze. Najpierw miała psa, a teraz będzie miała kotkę.

PAN KAMIL (*do ojca*)

Przecież Anglicy i Francuzi nie zgodzą się, żeby Niemcy tu weszli. Chyba nie są głupcami.

OJCIEC

Są głupcami. Nie patrzą dalej niż na czubki swoich wyglansowanych półbutów.

KOTKA (*do Heleny*)

Tylko się nie rozpłacz. Takie jest życie, moja droga. Ten młodzieniec mi się podoba. Jeżeli jego siostra jest do niego podobna, to chętnie u nich zamieszkam.
Kotka podchodzi do pana Kamila i po kociemu ociera się o niego. Helena wyciąga z kieszeni skakankę i odchodzi, podskakując na niej. Skanduje:

Nie mam kota
Nie mam psa
Nie mam brata
Hop sa sa
Jestem sama
Jestem sama
Idzie wojna
Stoi brama
Nie ma Stańci
Nie ma taty
Nie ma mamy
Sraty taty

SCENA III

Podwórko. Helena skacze na skakance.

HELENA:

Akacja, kapitulacja
Kolacja, okupacja
Akacja, kapitulacja
Kolacja, okupacja...
Wchodzi ojciec.

OJCIEC

Co ty wyśpiewujesz, Heleno?
Helena zatrzymuje się.

HELENA

Ćwiczę trudne słowa. Jak zaczęła się wojna, to niedługo potem była kapitulacja. A teraz jest okupacja. Sam mi mówiłeś. Już umiem te słowa.

OJCIEC

Wczoraj Kamil wrócił z niewoli. Niemcy go wypuścili. Boję się, naprawdę się obawiam...

HELENA

I będzie pracował u nas w wytwórni?

OJCIEC

Tak, Heleno, jutro przyjdzie do pracy.

HELENA

To dobrze, prawda, tatusiu?

OJCIEC

Nie wiem, Heleno. Cieszę się, że wrócił. Ale nie wiem, co będzie dalej.

HELENA

Teraz jest wojna. Czy wojna już będzie zawsze? Czy zawsze Niemcy tu będą?

OJCIEC

O nie, Heleno. Na pewno nie. Kiedyś będziemy wolni. Ale obawiam się, że nie tak prędko.

SCENA IV

Podwórko. Przez scenę przechodzi Pan Kamil. Jest ubrany w jesionkę. Na rękawie ma białą opaskę z gwiazdą Dawida. Idzie bardzo powoli i niepewnie. Rozgląda się, jakby nagle znalazł się w obcym miejscu. Na środku sceny staje, zdejmuje opaskę, chowa ją w kieszeni, potem wyciąga ją, przypatruje się jej i z powrotem wsuwa na rękaw.

SCENA V

Kuchnia. Mama siedzi przy stole i pali papierosa, Stańcia przestawia garnki na kuchni. Stawia na stole talerz do zupy. Wchodzi Helena.

HELENA

Mamo, widziałam przez okno pana Kamila.

MAMA

Nie powiedziałaś dzień dobry, Heleno.

HELENA

Mamo, pan Kamil ma jakąś białą opaskę na rękawie. Co to za opaska?

MAMA

Nie uczesałaś się dziś, Heleno.

HELENA

Na tej opasce jest niebieska gwiazda. Dlaczego pan Kamil ma opaskę na rękawie jesionki? Nigdy nie miał.

MAMA

Ta opaska się nie liczy. To tylko kawałek materiału, nic więcej. Rozumiesz, Heleno? Jedz już, bo owsianka ci wystygnie.

HELENA (*jedząc*)

A po co pan Kamil ma opaskę?

STAŃCIA (*burczy pod nosem, stojąc przy kuchni*)

To Niemcy im kazali. Niemcy ich nawet nie mogą rozpoznać, dlatego im kazali nosić opaski.

HELENA

Komu Niemcy kazali nosić opaski? Kogo nie mogą rozpoznać?

MAMA

Heleno, nie mówi się przy jedzeniu.

Stańcia wychodzi z kuchni, potem Mama. Helena wstaje, bierze nożyczki i od białej serwetki odcina pasek materiału. Potem bierze gruby ołówek, ślini (to ołówek kopiający z niebieskim grafitem) i rysuje sześcioramienną gwiazdę. Znajduje agrafkę i już ma opaskę.

SCENA VI

Podwórko. Helena skacze przez skakankę. Na rękawie ma opaskę z niebieską gwiazdą. Przechodzi sąsiadka, krzywo patrzy na Helenę.

HELENA

Dzień dobry!
Sąsiadka nie odpowiada, odchodzi. Wychodzi na podwórko. Dozorca z miotłą, zamiata, macha miotłą tak, jakby chciał uderzyć Helenę, Helena odskakuje. Idzie pan Kamil. Patrzy na skaczącą Helenę.

PAN KAMIL

Heleno, przestań skakać!
Helena przestaje skakać i podchodzi do pana Kamila.

HELENA

Dlaczego nie mogę skakać?

PAN KAMIL

Skąd masz tę opaskę?

HELENA

Pan też ma opaskę.

PAN KAMIL

Ja jestem Żydem. Ja muszę nosić opaskę.

HELENA

Pan jest Żydem? Tak jak pan Istman? I tak, jak Żydzi w długich płaszczach, którzy idą do synagogi? Przecież pan nie mówi po żydowsku, jak Istmanowie. Nie wiedziałam, że pan jest Żydem.

PAN KAMIL

Ja też nie wiedziałem, że jestem Żydem. Nigdy o tym nie myślałem. Ale ty na pewno nie jesteś Żydówką. I masz dopiero dziesięć lat. Skąd masz tę opaskę?

HELENA

To moja opaska. Sama ją zrobiłam.

PAN KAMIL

Po co ją zrobiłaś?

HELENA

A tak, dla zabawy.

PAN KAMIL

Lepiej ją zdejmij, zanim rodzice zobaczą. To nie zabawa. Taką opaskę muszą nosić wszyscy Żydzi, którzy ukończyli dwanaście lat. Moja siostra, Brygida, właśnie dziś skończyła dwanaście lat. I dostała na urodziny opaskę z gwiazdą!

HELENA

Tylko opaskę dostała? Tak mało?

PAN KAMIL

To o wiele za dużo.
Pan Kamil ociera oczy, jakby wycierał łzy.

HELENA

Dlaczego pan płacze? Niech pan nie płacze. Ta opaska to przecież tylko kawałek materiału.

PAN KAMIL

Ładnie to powiedziałaś, naprawdę. Ale zdejmiesz ją, dobrze?

HELENA

No dobrze, zdejmę.
Pan Kamil odchodzi. Helena zdejmuje swoją opaskę i wkłada do kieszeni.

SCENA VII

Kuchnia. Ojciec siedzi przy stole, Stańcia podaje mu jajecznicę. Wchodzi Helena.

HELENA

Tatusiu! Już jesteś. Dobrze, że wróciłeś.

OJCIEC

Przyjechałem wczoraj wieczorem, jak już spałaś.

HELENA

Mogę jajecznicy?

OJCIEC

Weź widelec, mała sroko.

HELENA (*bierze widelec i siada obok ojca. Wyjada z talerza ojca*)

STAŃCIA (*stojąc tyłem, przesuwając jakieś garnki na kuchni*)

Ona wczoraj skakała po podwórku z żydowską opaską. Wszyscy sąsiedzi widzieli.

Myślałam, że się zapadnę pod ziemię, jak mi Zielińska powiedziała.

HELENA (*przestaje jeść jajecznicę i patrzy na ojca*)

OJCIEC

Wiem, Heleno, Kamil mi mówił. Wiesz, Heleno, ja też o tym myślałem. Żeby tak włożyć opaskę z gwiazdą Dawida na znak solidarności z Żydami. Gdyby wszyscy tak zrobili, noszenie opasek nie miałoby sensu. Ale nie zrobiłem tego. Tylko ty włożyłaś opaskę, a masz dopiero dziesięć lat. Jesteś mądra i szlachetna.

STAŃCIA

A tam, mądra.

OJCIEC

Dziś rano pan Kosowski popełnił samobójstwo.

HELENA (*przerywa ojcu*)

Skoczył do Wisły?

STAŃCIA

A gdzie tam, palnął sobie w łeb. Przecież to oficer.

OJCIEC (*do Stańci*)

Niech pani stąd wyjdzie!

STAŃCIA

Wychodzi.

OJCIEC

Gdybym wczoraj poszedł do pana Kosowskiego i miał opaskę z gwiazdą! Może dziś by jeszcze żył! Przecież to polski oficer! Był moim dowódcą. Nikt nie mógł mu kazać nosić jakiejś opaski! Co za czas...

OJCIEC

Podnosi rękę do oczu.

HELENA

Tatusiu, nie możesz płakać. Jesteś przecież dorosły. Pan Kamil też płakał. Dlaczego dorośli płaczą?

OJCIEC

Jestem za stary na tę wojnę. Ty jesteś małą dziewczynką, a z własnej woli włożyłaś opaskę. Jesteś szlachetna i odważna.

HELENA

Myślałam, że tylko rycerz może być szlachetny i odważny.

OJCIEC

Jesteś szlachetna i odważna jak rycerz.

HELENA

Jaki rycerz? Rycerz króla Artura, Lancelot?

OJCIEC

Może być Lancelot. Chciałabyś być Lancelotem?

HELENA

Tak, Lancelotem. To już zawsze mam nosić tę opaskę?

OJCIEC

Lepiej nie, Heleno. Już więcej jej nie zakładaj.

SCENA VIII

Kuchnia. Stańcia wyciera talerze, Helena siedzi przy stole i czyta książkę. Mama wchodzi z naręczem róż i rozkłada je na stole. Przez cały czas będzie układała z nich bukiet.

MAMA

Ale się schodziłam. Nigdzie już nie było kwiatów. Wszyscy żegnają przyjaciół.

HELENA

A dla kogo te kwiaty?

MAMA

Dla Róży.

HELENA

Róża wyjeżdża?

MAMA

Przeprowadza się do getta. Będzie mieszkać u swojego wuja na Smoczej.

HELENA

To jest daleko?

MAMA

Nie, nie tak daleko. Można dojechać tam tramwajem.

HELENA

A dlaczego się przeprowadza? Przecież ma takie ładne mieszkanie.

MAMA

Musi przeprowadzić się do getta. To zarządzenie Niemców.

HELENA

A co to jest getto? My też będziemy musieli przeprowadzić się do getta?

STAŃCIA

A gdzie tam. My nie jesteśmy Żydzi.

MAMA

Getto to takie miasto w mieście. Mają tam zamieszkać wszyscy Żydzi.

HELENA

A skąd wiadomo, kto jest Żydem, a kto nie?

STAŃCIA

Żydzi to Żydzi, i już.

HELENA

A, już wiem. Bo Żydzi noszą opaski z gwiazdą.

Wchodzi Róża, ubrana bardzo elegancko. Nic nie mówi. Siada za stołem i wyciąga z torebki papierosy i zapalniczkę. Zapala papierosa.

MAMA

Róża, ty palisz!

RÓŻA

No i co z tego. Ty też palisz.

STAŃCIA

Ale pani nigdy nie paliła, pani Różo.

RÓŻA

Skąd tu tyle kwiatów?

HELENA

To dla ciebie. Bo masz się przeprowadzić do getta.

RÓŻA

Kwiaty? Już się przeprowadziłam. W piątek kazali mi się wynosić. Natychmiast. Z własnego mieszkania. A w sobotę poszłam tam, bo zapomniałam mojej teczki z rysunkami. Ale ktoś już tam mieszkał. Chyba jakiś ważny Niemiec, bo na dole stał wartownik. Stałam tam i patrzyłam w moje okno. Zapaliło się światło, ktoś podszedł i zasunął zasłonę. Tę zieloną zasłonę, którą przywiozłam sobie z Paryża. Rozbeczałam się. Stałam i płakałam. Wtedy ten wartownik podszedł do mnie i poczęstował mnie papierosem. Przystojny chłopak. Wzięłam i zapaliłam, pierwszy raz w życiu.

STAŃCIA

Niech pani uważa z tymi papierosami, pani Rózo, bo może się pani przyzwyczaić.

RÓŻA

Już się przyzwyczaiłam.

MAMA

O Boże, Róza! Dlaczego nie masz opaski? Wtedy, pod swoim domem, też nie miałaś opaski? Mogli cię aresztować!

RÓŻA

Wtedy, pod moim domem, miałam na sobie mój szkocki tweedowy kostium. Jak mogłam włożyć do niego opaskę? A dzisiaj? Czy założyłabyś tę białą szmatę do takiego płaszcza? *Mama wybucha śmiechem i podbiega do Róży. Obejmuje ją.*

MAMA

O, moja kochana! Masz rację, oczywiście, że masz rację!

STAŃCIA

Pani Róza to nasza Różyczka, a nie jakaś Żydówka.

RÓŻA

Zatańczmy! Ostatni raz!

Mama i Róza tańczą lambetłoka i śpiewają:

Kroczek naprzód, kroczek w bok, to jest właśnie lambetłok...

Wchodzi ojciec z kotką. Mama i Róza zatrzymują się w pół kroku. Wszyscy patrzą na kotkę, a ona wskakuje na ławę i zaczyna bawić się wstążką, którą mama przystrajała bukiet.

OJCIEC

Dzień dobry, Rózo. Heleno, to kotka Brygidy, najmłodszej siostry pana Kamila.

HELENA

Przecież wiem.

OJCIEC

Brygida musi przeprowadzić się do getta, więc kotka na razie zostanie u nas.

STAŃCIA

Kot u nas w domu! Po moim trupie!

OJCIEC

Powiedziałem, że kotka zostanie u nas. A pani niech sobie umiera, jak pani chce. *Z rąk Stańci wysuwa się talerz i tłucze się z hukiem.*

HELENA

A Brygida kiedy wróci?

Stańcia bierze szczotkę i zmiata skorupy.

STAŃCIA

A co miałyby wracać. Przecież idzie do getta.

RÓŻA

Co też pani mówi?

KOTKA (do Heleny)

Jeśli bardzo chcesz, mogę zostać u ciebie na trochę.

HELENA

Chcę. Bardzo chcę.

SCENA IX

Żydzi idą do getta. To może być przedstawione w sposób umowny. Dzieci przechodzą przez scenę, każde z opaską na rękawie. Niosą walizki, plecaki i rozmaite przedmioty. Idą powoli. Milczą. Mogą być to nawet przedmioty nam współczesne: radio, telewizor, mikrofalówka.

Na pierwszym planie stoją Stańcia i Helena.

HELENA

Dlaczego nic nie mówisz?

STAŃCIA

A co tu jest do mówienia. Idą i idą do tego ich getta. Ale tu ich było, tych Żydów.

STAŃCIA

Macha ręką, jakby coś odganiała sprzed oczu.

HELENA

Nie poznałam nigdy Brygidy. Nie dałam jej kwiatów.

STAŃCIA

A po co jej kwiaty.
Milczą, a Żydzi idą.

HELENA

Oni wrócą z powrotem, prawda?

STAŃCIA

A tam, wróć.
Stańcia znów macha ręką.

HELENA

Dlaczego nie wróć?

STAŃCIA

Nie po to idą do getta, żeby mieli wrócić.

SCENA X

Kuchnia. Sąsiadka i Stańcia piją herbatę. Na małym stolczku siedzi kotka. Helena siedzi na krześle i czyta książkę.

SĄSIADKA

To jedno dobre zrobił Niemiec, że zamknął Żydów. Za dużo ich tu było. My nie mieliśmy tu takiego porządku. A jakbyśmy wcześniej zrobili getto, to i wojny być nie musiało.

STAŃCIA

Co racja, to racja.

HELENA

Nie podnosząc głowy nad książki.
A nie szkoda ci, że nie ma pana Kamila?

STAŃCIA

Oj, szkoda. To był grzeczny człowiek. Zawsze mi kwiaty przynosił na Stanisławy.

SĄSIADKA

Żyd, a wiedział, kiedy Stanisławy.

STAŃCIA

Taki z niego Żyd, jak ze mnie Amerykanka.
Stańcia dolewa sąsiadce herbatę z imbryka.

STAŃCIA

Dobrze, że chociaż tego kota zostawił. Mądra bestia, jakby wszystko rozumiała.

HELENA

Bo kotka Brygidy rozumie wszystko. Ze mną nawet rozmawia.

STAŃCIA

Rozmawia? Co za gadanie. Kot to kot, a nie człowiek.

KOTKA

Nie przejmuj się, Heleno. Ona nie jest w stanie zrozumieć pewnych rzeczy. Ale powiem ci jedno. Gotuje świetnie. Nigdy nie spotkałam lepszej kucharki.

STAŃCIA

Pochyla się nad kotką i głaszcze ją.

Moja kotunia. Jak wojna się skończy, to codziennie będę gotowała ci kurę w potrawce.

Ona najbardziej lubi potrawkę. Zna się na kuchni, byle czego nie zje.

Wchodzi ojciec. Rozgląda się. Jest zdenerwowany. Patrzy surowo na sąsiadkę, a potem zwraca się do Stańci.

OJCIEC

Pani Stanisłavo, poproszę dziś obiad wcześniej. Za godzinę.

SĄSIADKA

Podnosząc się.

To ja już pójdę.

Sąsiadka wychodzi.

OJCIEC

Co tu robiła ta Zielińska? Mówiłem pani, żeby jej pani nie zapraszała.

STAŃCIA

Sama przyszła. Oddać herbaty, co kiedyś pożyczyła.

OJCIEC

To niech pani nic jej nie pożycza, zrozumiała pani?

Ojciec wychodzi z kuchni. Stańcia wzrusza ramionami.

STAŃCIA

Co go ugryzło?

KOTKA

Czuję, że zaraz coś się wydarzy.

Ojciec znów wchodzi, za nim wchodzi pan Kamil ze spuszczoną głową.

Wygląda źle. Najlepiej, żeby miał na sobie za dużą jesionkę. Oczywiście z opaską na rękawie.

STAŃCIA

O, a toż to nasz pan Kamil! A Jezusie Nazareński, a co oni z panem zrobili! Jak szczapa, chudy jak szczapa! No, już idę do piwnicy po weka z rosołkiem! Na taki wygląd to rosół najlepszy.

Stańcia wychodzi. Ojciec patrzy za nią i uśmiecha się.

OJCIEC

Rosół. Wieki nie jadłem rosółu. Zaraz będziesz jadł rosół, Kamil. A my żurek, jak co dzień. Nie rozumiem tej kobiety, Kamil. Okropny charakter, a pod spodem sama dobroć.

KOTKA (do Heleny)

My, koty, też takie jesteście. Ostre pazury i futro jak aksamit.

Pan Kamil patrzy na Helenę.

PAN KAMIL

Ale ty urosłaś, Heleno. Jesteś już dużą dziewczynką.

HELENA

Już niedługo będę większa od Stańci. Wrócił pan z powrotem? I będzie pan znów u nas pracował?

OJCIEC

Wyprowadziłem Kamila z getta. Nikt go tutaj nie może zobaczyć, bo wszyscy zginiemy. Będzie mieszkał na stryszku nad wytwórnią. Nikt się nie dowie. Pamiętaj, Heleno, nikomu nie możesz powiedzieć.

HELENA

A gdzie jest Brygida? Też wyszła z getta? I będę musiała jej oddać kotkę?

PAN KAMIL

Brygida tam została. Jest oczkiem w głowie swojego tatusia. Jest słodkością jego życia. Ojciec jej nie puścił. Nie przeżyłby bez niej ani jednego dnia, tak powiedział.

OJCIEC

O, mój Boże! Tak powiedział? Dziś widziałem przy wejściu do getta, jak Niemcy strzelali do dzieci. Naprawdę. Jak do kaczek. Ten chłopiec, którego trafili, był młodszy od ciebie, Heleno. Nie wiedziałem, że będą strzelać. Ale te dzieci spodziewały się tego. Kiedy Niemcy zaczęli strzelać, dzieci uciekły. Tylko ten jeden chłopczyk został. Leżał na środku ulicy. Już nie żył. Jak do kaczek, naprawdę, jak do kaczek...

HELENA

Ty też strzelałeś do kaczek, jak byliśmy u wujka Włodka. I zabiliście dużo kaczek. Dobrze, że tylko jednego chłopca zastrzelili, prawda?

OJCIEC

Och, nie mów już takich rzeczy.

HELENA

A Brygida? Czy ona jest bezpieczna?

PAN KAMIL

Na pewno. Jest ostatnim diamentem swojego tatusia. Tatuś nie da jej zrobić krzywdy.

OJCIEC

Nikt tam nie jest bezpieczny. Niemcy wszystkich łapią i wywożą. To akcja zakrojona na wielką skalę. Nie wiem, jak to się skończy.

Wchodzi Stańcia z wielkim stoikiem w rękach. Podnosi stoik do góry.

STAŃCIA

Znalazłam w samym kącie piwnicy. To rosół z przedwojennej kury. Starczy dla wszystkich. Tylko zrobię makaronu i zaraz podaję.

SCENA XI

Podwórko, wieczór.

HELENA

Najlepiej by było, żeby Brygida zamieszkała z nami. Wtedy byś była naszą wspólną kotką.

KOTKA

Nie wydaje mi się. Jestem kotką Brygidy. U ciebie mieszkam tylko tymczasowo.

HELENA

A jak Brygida nie wróci?

KOTKA

Nie znasz jej. Na pewno wróci.

HELENA

Tęsknisz za nią?

Kotka odwraca się tyłem do Heleny i patrzy w przestrzeń.

KOTKA

Nie. Koty nie tęsknią. Koty czekają.

HELENA

A jak nie wróci?

KOTKA

Wróci. Wiesz, chyba do niej pójde.

HELENA

I wrócisz tutaj? Z Brygidą?

KOTKA

Może. Nie wiem, co zrobimy.

Helena wyciąga rękę w stronę kotki, jakby chciała ją pogłaskać. Ale kotki już nie ma. Pobiegła w mrok. Helena ogląda swoją rękę.

AKT II

SCENA I

Pokój-kryjówka. Meble jak dla przedszkolaka – krzeselko i stolik. Toaletka z lustrem. Z tyłu szafa bez drzwi z wiszącymi paltami. Może być tylko wieszak jak w sklepie ze starą odzieżą.

BRYGIDA siedzi na krzeselku, przed toaletką z lustrem. Patrzy w lustro i czesze się. Ma piękne włosy. Spomiędzy palt wychodzi kotka.

KOTKA

Miau, Brygida. Miau, Brygida. Jestem.
Brygida odwraca się. Patrzy na kotkę.

BRYGIDA

Kotka? Skąd tu się wzięłaś?
Kotka łasi się do niej i siada na toalecie.

KOTKA

Nie myśl, że będziesz ładniejsza od patrzenia w to lustro.

BRYGIDA

W lustrze ten pokój wydaje się większy. Wolę być w lustrze. W lustrze nie może mnie spotkać nic złego.

KOTKA

Lustro kłamie. Za lustrem nikogo nie ma. Sprawdziłam to. Czekasz tu na coś? Na co czekasz?

BRYGIDA

Nie wiem. Na nic.

KOTKA

Jesteś tu sama?

BRYGIDA

Niemcy wszystkich zabrali. Tatę, mamę i wszystkich. Zanim weszli, tata wepchnął mnie do szafy. Nie chciałam, bo już raz schowałam się w szafie, w jakimś obcym domu. Była akcja i uciekłam tam. A potem tamten stary Żyd myślał, że jestem złodziejką. Krzyczał na mnie po żydowsku, a ja nic nie rozumiałam. Potem ktoś mu powiedział, że się schowałam tam przed Niemcami, a on powiedział, że ja nie jestem Żydówką, bo nie umiem po żydowsku. No to kim ja jestem? I dlaczego mam siedzieć w tym schowku za szafą?

KOTKA

Przestań już się nad sobą litować. Może byśmy gdzieś poszły.

BRYGIDA

Tata też tak mówił. Tam jest pokoik dla ciebie, za szafą. Ale nie możesz tam zostać. My już nie wrócimy, pamiętaj. Przeczekaj to, a potem idź stąd. Masz dobry wygląd i jesteś ładnie ubrana.

KOTKA

Ładnie ubrana? No nie wiem. Nigdy nie będziesz wyglądała jak ja, nawet jak będziesz miała futro z tygrysa. Ale przyszłam po ciebie, bo jestem twoja.

BRYGIDA

Bary był mój, jego naprawdę kochałam. Ale zdechł i Kamil przyniósł mi ciebie. Nigdy nie będziesz jak on.

KOTKA

I całe szczęście. Nie chcę być psem. Ale jestem twoja, nikogo innego. Chodźmy stąd. Niedługo tu będzie ogień.

BRYGIDA

Skąd wiesz?

KOTKA

Koty wiedzą takie rzeczy. Twój głupi Bary dopiero by się zorientował, jakby mu się ogon zapalił. Chodź już.

BRYGIDA

Gdzie mamy iść? Nie mogę iść. Złapią mnie i wsadzą do pociągu. Już raz chcieli mnie wsadzić, ale tata przyniósł kawałek mydła i mnie wykupił. Wszystko przez to, że wróciłam po kosmetyczkę. Jak się zaczęła akcja, byłam u koleżanki. Wszyscy uciekli na strych i ja też. Zostawiłam na dole kosmetyczkę. Mówili, żebym nie wracała po kosmetyczkę, ale ja tam miałam wszystko.

KOTKA

Teraz cię nie złapią. Jest noc i tam nikogo nie ma. Jestem kotem, pójdziemy jak dwa koty, nikt nie będzie widział. Pójdziemy tam, gdzie jest twój brat.

BRYGIDA

Kamil chciał, żebym razem z nim wyszła z getta. Ale tata mi nie pozwolił. Mówił, że nie może beze mnie żyć. Że jestem jego skarbem. Że jak mnie jeden dzień nie zobaczy, to umrze. Upiekł mi ciasteczka z cukrem.

Brygida otwiera szufladkę toaletki i wyjmuję papierową torebkę. Z torebki wyjmuję ciasteczko i wkłada do ust. Kotka zeskakuje z toaletki, podchodzi do wiszących ubrań. Nasłuchuje. Słychać szczekanie psów.

KOTKA

Słyszysz? Ja stąd idę. Idziesz? Chodź już. Zaraz tu będą.

Brygida podchodzi do kotki. Obie wchodzi pomiędzy ubrania. Po chwili Brygida wraca i bierze małą walizeczkę, która stoi obok łóżka. Podchodzi do lustra, odstawia walizeczkę, podnosi dłonie i wystawia je zza głowy. Mają wyglądać jak kocie uszy. Brygida patrzy w lustro i wydaje z siebie koci wrzask. Bierze walizeczkę, torbę z ciasteczkami i nurkuje do szafy.

SCENA II

Kuchnia. Helena, Mama i Stańcia siedzą przy stole.

STAŃCIA

Co to za dziecko. Nic nie je. Wszyscy sobie od ust odejmują, żeby miała, a ona nic nie je.

MAMA

Dlaczego nie chcesz jeść, Heleno?

HELENA

Nie jem i już. Nie musicie sobie od ust odejmować. Nie chce mi się jeść. Byłam u Tomaszczyków. Jedliśmy chleb z cukrem.

MAMA

Z masłem?

STAŃCIA

Z jakim masłem. To dziady. One już zapomniały, jak masło wygląda.

HELENA

Polaliśmy sobie chleb wodą z pompy. Bardzo dobre. My nigdy nie jemy chleba z wodą i z cukrem.

MAMA

Heleno, tyle razy ci mówiłam, że nie można pić nieprzegotowanej wody.

STAŃCIA

A tam, złego diabli nie wezmą. A gdzie to nasza kotka? Już dwa dni jej nie ma. Odłożyłam jej kawałek kury i się zmarnowało.

HELENA

Poszła do getta po Brygidę.

STAŃCIA

Co ty mówisz? Już nikt z getta nie wróci. Niemcy wszystkich wybiły.

MAMA

Stańciu, przestań.

HELENA
A zobaczycie, że kotka wróci z Brygidą.

STAŃCIA
A niech ręka Boska broni! Co, my mamy tyle wszystkiego, żeby tu jeszcze jakąś Żydówkę trzymać?

MAMA
Przestań!

HELENA
Brygida to siostra pana Kamila. Pan Kamil też jest Żydem.

STAŃCIA
Jaki tam z niego Żyd, z naszego pana Kamila. Jego matka jest Żydówka, ale on wcale. Nie wrodził się w Żydów.
Otwierają się drzwi i wchodzi dumna kotka. Wskakuje na ławę.

HELENA
Wróciłaś! A gdzie Brygida?
Kotka odwraca się tyłem do Heleny. Drzwi otwierają się szerzej i wchodzi ojciec, trzymając za rękę Brygidę. Helena zrywa się z ławy, Stańcia kamienieje z garnkiem w rękach.

OJCIEC
Heleno, to jest siostra Kamila, Brygida. Przyszła tu piechotą, przez całe miasto. Dzielna dziewczynka. Cud, że to jej się udało.
Brygida stoi w progu, onieśmielona, obejmując obiema rękami swoją walizeczkę. Helena podchodzi do Brygidy i dotyka ją, jakby sprawdzając, czy jest prawdziwa.

HELENA
Brygida. To ty.
Stańcia również podchodzi i dokładnie lustruje Brygidę.

STAŃCIA
Wygląd ma dobry. Może tylko za ładna. Tylko żeby nie dostała żydowskich oczu, jak ta służąca od Kamińskich. Nikt się nie domyślał, aż raz dowiedziała się, że matkę zabili i dostała żydowskich oczu. No i musiała iść.

OJCIEC (krzyczy)
Niech pani wreszcie przestanie gadać te banialuki!
Stańcia wzrusza ramionami i odwraca się do kuchni. Brygida wyciąga w stronę Heleny torbę z ciasteczkami.

BRYGIDA
Mój tata upiekł.

HELENA (bierze ciasteczko)

BRYGIDA
A gdzie Kamil?

OJCIEC
Kamil jest bezpieczny.
Helena przysuwa się do Brygidy i mówi jej coś na ucho. I nagle dziewczynki zaczynają się śmiać.

OJCIEC
Heleno, musisz nauczyć Brygidę, jak się przeżegnać. I modlić się. Musi umieć się modlić.

HELENA
A po co?

BRYGIDA
Ja już wszystko umiem. Jak chodziłam do szkoły, to nie chciałam siedzieć na korytarzu, jak wszystkie dziewczynki miały religię. I siedziałam na lekcji i słuchałam. Potem ksiądz mnie pytał, jak żadna dziewczynka nie wiedziała. Umiałam najlepiej.

STAŃCIA
O Trójco Przenajświętsza! Jakie to dobre dziecko!

BRYGIDA

Wiem, co to jest Trójca Święta. Wszystko wiem.

OJCIEC

To dobrze. To bardzo ważne.

HELENA

A dlaczego ważne?

OJCIEC

Wszyscy mają myśleć, że Brygida jest katoliczką. Od tego zależy jej życie. Nikt nawet nie może pomyśleć, że może być Żydówką. Powtórzcie razem wszystkie modlitwy.

HELENA

Zdrowaś Mario i Ojcie nasz?

OJCIEC

Tak.

HELENA

I Aniele Boży?

OJCIEC

Tak, Aniele Boży też.

Mama zapala papierosa, Ojciec siada obok niej. Oboje patrzą poważnie na dziewczynki. Kotka unosi się na ławie i ściąga z talerza stojącego na stole kawałek kielbasy. Je elegancko i powoli. Stańcia stawia na stole dwa wielkie emaliowane czerwone kubki.

STAŃCIA

Macie wypić mleko. Tylko bez gadania.

BRYGIDA

Dobrze, proszę pani.

HELENA

Wypiję, niech ci będzie.

Siadają na ławie i piją mleko. Stańcia stawia na podłodze miseczkę. Patrzy na kotkę.

STAŃCIA

No chodź tutaj, moja kochanieńka. Też napij się mleczka. Pewnie jesteś zmęczona i głodna.

Kotka przeciąga się, zeskakuje na podłogę i podchodzi do miseczki. Pije, a Stańcia patrzy na nią z czułością.

OJCIEC (patrzac na mamę)

Jak wojna się skończy, pojedziemy nad morze. Obiecałem ci, pamiętasz?

MAMA

Cały czas pamiętam. Pojedziemy nad morze.

SCENA III

Podwórko. Helena, Brygida. Kotka siedzi na ławce i patrzy.

HELENA

No, teraz Aniele Boży.

BRYGIDA

Dobrze, teraz Aniele Boży.

Obie mają w dłoniach skakanki. Zaczynają skakać, skandując modlitwę. Z początku powoli i tak, jak trzeba, potem coraz szybciej, wymyślając nowe wersy. Muzyka. To prawdziwy rap. Dziewczynki rapują. Mogą dodać własne wersy.

Aniele Boży

Strózu mój

Ty zawsze przy mnie

Zawsze stój

Strzeż mojej duszy

Ciała mego
Strzeż mego serca
Brzucha mego
Strzeż mojej ręki
Strzeż mojej nogi
Strzeż moich oczu
Strzeż mojej głowy
Strzeż mego łóżka
Domu mego
Strzeż moich książek
Stołu mego
Strzeż mego
Wszystkiego
Aniele Boży
Stróżu mój
Strzeż mojej mamy
Taty mego
Strzeż mojej babci
Dziadka mego
Strzeż mojej Stańci
Strzeż mojej kotki
Strzeż mojej kuchni
Strzeż mojej ciotki
Strzeż mego brata
Strzeż mego świata
Strzeż całego świata
Strzeż całego świata...

Teatry amatorskie działają dziś w wielu szkołach i ośrodkach kultury. Ich instruktorzy wciąż poszukują wartościowych i atrakcyjnych dla młodego widza tekstów, które spełniałyby równocześnie określone wymogi formalne.

Pierwsza edycja konkursu na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych przyniosła imponujący plon. Dziewięćdziesiąt pięć prac literackich nadesłanych z całej Polski bawi, uczy i wzrusza. Wśród autorów nie zabrakło zarówno twórców profesjonalnych, jak i amatorów, zazwyczaj instruktorów pracujących z grupami teatralnymi. Cieszy również fakt, że swoich sił w konkursie spróbowali uczniowie najstarszych klas szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Młodzi autorzy to niemal zawsze członkowie zespołów teatralnych, którzy połączyli bakcyła teatru występując na amatorskiej scenie.

Uczestnicy konkursu udowodnili nam – jego organizatorom oraz jurorom – że konkurs jest potrzebny po to, by propagować teatr amatorski i upowszechniać wartościowe teksty repertuarowe. Mamy nadzieję, że ta, zawierająca nagrodzone prace publikacja, udowodni to teraz Państwu, że znajdują w niej Państwo materiał i inspirację do pracy z młodymi aktorami.

Uczestnicy konkursu na sztukę teatralną dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych:

Piotr Adamczyk, Tychy
Liliana Bardijewska, Warszawa
Agnieszka Bednarska, Bielsko-Biała
Ilona Bidzan, Gdańsk
Paulina Buczek, Mysłowice
Marcin Cichocki, Ruda Śląska
Mariusz Cieślak, Sosnowiec
Irena Ciosk, Gliwice
Jan Ryszard Czarnocki, Warszawa
Izabela Degórska, Szczecin
Szymon Doniec, Mysłowice
Anna Dziak, Jaworze
Agnieszka Filipowicz, Kraków
Wojciech Fiwek, Łódź
Piotr Grabowski, Mysłowice
Benedykt Guguła, Bielsko-Biała
Jolanta Herman, Białystok
Irena Hlubek, Racibórz
Maria Jakubas, Mysłowice
Monika Janowska, Piekary Śląskie
Aleksandra Kasperowicz, Mysłowice
Małgorzata Kierat, Świętochłowice
Sylwia Kobuszewska, Katowice
Bożena Konarowska, Słupsk
Joanna Kopeć, Kraków
Agnieszka Korycka, Ruda Śląska
Kinga Kościak, Bielsko-Biała
Patrycja Anna Kozera, Ruda Śląska
Damian Laszczak, Szczyrk
Emilia Latos, Środa Śląska
Marta Lucyga, Mysłowice
Maciej Malik, Sośnicowice
Jerzy Mazurek, Ruda Śląska
Lidia Michalska, Wodzisław Śląski

Agnieszka Mikołajczyk, Bytom
Rafał Nasiłowski, Pniewy
Agnieszka Niemczyk, Kęty
Aneta Nowak, Chorzów
Roksana Obuchowska, Bielsko-Biała
Agata Orłowska, Chorzów
Aleksandra Pajor, Mysłowice
Renata Piątkowska, Bielsko-Biała
Kacper Pietraszewski, Warszawa
Izabela Ploch, Zawadzkie
Elżbieta Płonka, Gliwice
Wieńczysław Polaczek, Tarnów
Anna Rasiewicz, Sosnowiec
Grzegorz Reszka, Warszawa
Joanna Rudniańska, Warszawa
Jurata Bogna Serafińska, Warszawa
Adam Serdyński, Mirków
Jolanta Sobocik, Krzanowice
Ewa Sorbian, Stąporków
Monika Starostecka, Busko-Zdrój
Emilia Stefańska, Ruda Śląska
Małgorzata Szyszka, Warszawa
Anna Tatara, Bielsko-Biała
Agnieszka Trzaska, Siemianowice
Mateusz Trzmiel, Częstochowa
Kaja Tusiewicz, Bielsko-Biała
Grażyna Milewska-Wach, Lidzbark Warmiński
Aleksandra Warzecha, Rybnik
Sabina Janica-Wojaczek, Godziszka
Sylwia Wojas, Warszawa
Ewa Woźniak, Zabrze
Agata Zeliszek, Zabrze
Klaudia Żerańska, Olsztyn

Protokół konkursu na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych

23 października 2008 roku jury konkursu na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w składzie:

Lucyna Kozień – dyrektor Teatru Lalek Banialuka w Bielsku-Białej,
Halina Kubisz-Muła – dyrektor Centrum Wychowania Estetycznego im. Wiktorii Kubisz
w Bielsku-Białej,
Maria Schejbal – koordynator programów edukacyjnych Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego
Teatr Grodzki

po przeczytaniu 95 sztuk nadesłanych na konkurs przyznało w kategorii osób dorosłych:

dwie równorzędne I nagrody oraz nagrody finansowe w kwocie 2500 zł, które otrzymują:

Jerzy Mazurek z Rudy Śląskiej, autor sztuk: „Punkt Alfa” oraz „Skrzydła”,
Grzegorz Reszka z Warszawy, autor sztuk z cyklu „Muzeum”: „Grunwald 2000” oraz „Epopcja”,

pięć równorzędnych II nagród oraz nagrody finansowe w kwocie 800 zł dla:

Bożeny Konarowskiej ze Słupska, autorki sztuki „Jeszcze jest jakaś szansa”,
Piotra Adamczyka z Tych, autora sztuki „Casting”,
Agaty Zeliszek z Zabrze, autorki sztuki „Ballada złodziejska”,
Lidii Michalskiej z Wodzisławia Śląskiego, autorki sztuki „Opowieść mało wigilijna”,
Wojciecha Fiwka z Łodzi, autora sztuki „Przygody Jeżyka, co się rozbrykał”.

Jury przyznało również trzy równorzędne wyróżnienia:

Sylvii Wojas z Warszawy za sztukę „Ślepcy”,
Joannie Rudniańskiej z Warszawy za sztukę „Kotka”,
Liliane Bardijewskiej z Warszawy za sztukę „Księżniczka i groszek”.

Osoby wyróżnione otrzymują nagrody rzeczowe.

W kategorii dzieci i młodzieży jury nagrodziło:

Agnieszkę Bednarską z Bielska-Białej za sztukę „Przyjaciele ze strychu i zaczarowana skrzynia”,
Agatę Orłowską z Chorzowa za sztukę „Przystanek”.

Dwa równorzędne wyróżnienia jury przyznało:

Patrycji Annie Kozerze i Emilii Stefańskiej z Rudy Śląskiej za sztukę „Dar życia”,
Agnieszce Trzasce z Siemianowic za sztukę „Opowieści Mola Książkowego”

Osoby nagrodzone i wyróżnione w tej kategorii otrzymują nagrody rzeczowe.

Nagrody finansowe w kwocie 2500 zł zostały ufundowane przez Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne „Teatr Grodzki”.

Nagrody finansowe w kwocie 6500 zł oraz nagrody i wyróżnienia rzeczowe ufundował Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej.

Organizatorzy konkursu:

Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej

ul. 1 Maja 8, 43-300 Bielsko-Biała

tel. 033 812 69 08

e-mail: rok@rok.bielsko.pl

www.rok.bielsko.pl



Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI

ul. Sempołowskiej 13, 43-300 Bielsko-Biała,

tel./fax 033 496 52 19, tel. 033 497 56 55

www.teatrgrodzki.pl, biuro@teatrgrodzki.pl



Konkurs na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych oraz wydanie publikacji zrealizowano ze środków budżetowych Województwa Śląskiego.



Śląskie.
Pozytywna energia

Redakcja

Iwona Kusak

Projekt okładki

Agata Tomiczek-Wołonciej

Skład i druk

Zakład Introligatorsko-Drukarski Bielskiego Stowarzyszenia TEATR GRODZKI

Zakład Aktywności Zawodowej

Bielsko-Biała, ul. Sempołowskiej 13

Copyright by Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej,
Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI w Bielsku-Białej

ISBN 978-83-917490-7-4

Bielsko-Biała 2008